Nr. 274 Kraków, piątek 1 października 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 3 października b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w **Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej**

WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) Drożyzna a 500 milionów nowych podatków, 2) Reforma wyborcza do sejmu.

Referenci: posłowie Hudec, Diamand, Moraczewski, Lieberman, Daszyński.

Towarzysze i Towarzyszki! Celem zaprotestowania przeciw tym nowym krzywdom, przeciw tym nowym zamachom na kieszenie i prawa ludu, jawcie się jak najliczniej na zgromadzeniu.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Mord.

Z Wilna telegrafują: We wtorek w południe sąd wojenny okręgowy wileński ogłosił wyrok po sześciodniowych rozprawach w sprawie bezdańskiej. Skazano **na śmierć przez powieszenie:** Czesława Świrskiego, Czesława Zakrzewskiego i Jana Fijałkowskiego. Artystkę-malarkę Cezarynę Kozakiewiczównę i Ignacego Grabowskiego, krawca z Warszawy, za przynależenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S., skazano na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów oraz roboty ciężkie, pierwszą na lat 7, drugiego na lat 4. Obrońcy skazanych adwokaci przysięgli Bagiński, Iwanienko, Makowski, Patek i Papieski zgłosili odwołanie do głównego sądu wojennego.

Jeden ze skazanych, **Czesław Świrski, jest obłąkanym.** W jego sprawie zabrała już głos „Liga praw człowieka“, mająca swą siedzibę w Paryżu.

Prezes tego związku wystosował następującą depeszę:

„Ekscelencya Stołypin, prezydent ministrów, Petersburg.

Od przyjaciół mych, zasługujących na zupełną wiarę, dowiaduję się, że młody człowiek nazwiskiem Świrski, oskarżony o terorystyczne czyny, został skazany na śmierć przez sąd wojenny w Wilnie, pomimo orzeczenia dwóch ekspertów psychiatrów, z których jeden, Bażenow, jest profesorem w Moskwie. Psychiatrzy uznali Świrskiego za obłąkanago. Pozwalam sobie zaznaczyć fakt ten jego ekscelencyi, w przekonaniu, że nie będzie nań obojętnym.

Liga praw człowieka, będąc daleką od chęci wtrącania się w sprawy wewnętrzne rosyjskiego rządu, uważa jednak, kierując się li tylko uczuciem ludzkości, które pan z nią podzielasz, że ma prawo polecić z całą ufnością sprawę nieszczęśliwego skazańca jego osobistej prawości i szlachetności.

Francis de Pressensé,
prezes, deputowany z departamentu Rodanu“.

Drugi ze skazanych, **Czesław Zakrzewski,** student politechniki lwowskiej, syn dyrektora cukrowni, **jest obywatelem austryackim i żadnego udziału w sprawie bezdańskiej nie brał i w tym dniu był w Galicyi: w Krakowie.** Stwierdzić to może cały szereg świadków.

Poseł tow. Daszyński odniósł się do ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala. Najbliższy czas okaże, czy obywatel austryacki ma tylko obowiązki, czy zapewnioną mu jest obrona przed tak zwanymi sądami barbarzyńskich plemion.

Przypominamy, że warszawski sąd wojenny w 1907 r. skazał Augusta Drumbla, poddanego austryackiego, Niemca, nie rozumiejącego ani słowa po polsku, bawiącego zaledwie od kilku tygodni w Łodzi, za należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S., za chęć „oderwania Polski od Rosyi“. Bronił go adwokat Załszupin. Nie pomogły świadectwa fabrykantów łódzkich, Niemców, których chyba nikt o sympatye dla P. P. S. nie posądzi. Zeznali oni pod przysięgą, że Drumbel załagodził cały szereg strejków, że otwarcie przeciw zbrojnemu ruchowi powstawał.

Sąd uznał, że Drumbel udaje nieznajomość polskiego języka i skazał go na 4 lata ciężkich robót. Dotychczas tam się znajduje ten austryacki obywatel, który podatki płacił państwu, służbę wojskową odbył i żadnej opieki w ciężkim terminie nie doznał.

Teraz niewinny zupełnie austryacki obywatel, Polak, ma zawisnąć na szubienicy, skazany przez ciemnych i barbarzyńskich rosyjskich oficerów. Czas nakoniec uznać w stosunkach międzynarodowych państwowych Rosyę za to, czem jest. Czas, aby Europejczycy żądali gwarancyi dla swych współobywateli od samowoli półdzikich plemion, czas żądać ustanowienia konsularnych sądów.

W imię solidarności międzynarodowej.

Od dłuższego czasu objawiało się pewne naprężenie między organizacyami politycznemi polskich i czeskich towarzyszów na Śląsku. Naprężenie to stawało się coraz silniejszem, a gdy wreszcie echa jego odezwały się w prasie po obu stronach, stało się ono wprost niebezpiecznem dla dalszego klasowego uświadomienia mas proletaryatu na Śląsku, a tem samem także dla rozwoju tak czeskich, jak i polskich naszych organizacyj politycznych i kulturalnych, oraz dla spokojnego współpracowania w organizacyach zawodowych i ekonomicznych, których rozdziału — według narodowości — nikt z nas sobie nie życzy. Ponieważ dłuższe trwanie owego stanu wzajemnej nieufności musiałoby wkońcu doprowadzić i do takich konsekwencyj — dlatego wspólne posiedzenie reprezentantów wszystkich trzech organizacyj partyjnych w kraju — a zatem polskiej, czeskiej i niemieckiej — które się odbyło w Boguminie 12 sierpnia, uchwaliło wniosek, postawiony przez tow. Regera, aby celem wyjaśnienia zachodzących różnic i załagodzenia wynikłych stąd sporów zwołać wspólną konferencyę czesko-polską. Konferencya ta, według tej uchwały, nie miała mieć charakteru instancyi partyjnej, ani tem mniej sądu partyjnego. Również nie miało jej przysługiwać prawo uchwalania wniosków lub obowiązujących postanowień. Charakter jej miał być ściśle informacyjny i porozumiewawczy. Z tych założeń wychodząc, uchwalono zaprosić na nią reprezentantów organizacyj zawodowych i politycznych, polskich i czeskich, na Śląsku i na pograniczu morawskiem, a nadto osobiście posłów naszych, redaktorów, sekretarzy itp. towarzyszów, zajmujących w ruchu socyalno-demokratycznym wybitniejsze stanowiska.

Konferencya ta odbyła się 26 września w Boguminie-Dworcu w sali hotelu „Austrya“. Obrady, w których wzięło udział przeszło 50 towarzyszów i towarzyszek, trwały cały dzień. Po referatach tow. Regera i posła tow. Pospiszila, oraz po przemówieniach posłów tow. Daszyńskiego, Prokesza, dra Kunickiego, Elderscha i tow. dra Haussera (imieniem czeskiego komitetu wykonawczego w Pradze), oraz wielu innych towarzyszów, uchwaliła konferencya następujące rezolucye:

1. Rezolucya tow. Daszyńskiego:

Konferencya reprezentantów czesko-słowiańskiej soc. dem. partyi i P. P. S. D. uchwala:

W oczach naszych są obie narodowości, zamieszkujące Śląsk, równouprawnione. Robotnicy polscy i czescy mają tutaj zupełnie równe prawo i równy obowiązek do stworzenia politycznej, zawodowej, kulturalnej i kształcącej organizacyi złączonej w partyi socyalistycznej, polskiej dla Polaków, a czeskiej dla Czechów.

Tak czescy jak polscy socyalni demokraci powinni występować w pierwszej linii przeciwko szowinizmowi i reakcyi w swoim własnym narodzie, a o stosunkach międzynarodowych, w których w grę wchodzą robotnicy innego narodu, należy pisać i mówić z rozwagą, z poszanowaniem tego drugiego narodu.

Gdzie w jednej miejscowości znajdują się różne organizacye partyjne, należy dążyć do ustawicznego porozumiewania się wszystkich organizacyj partyjnych w każdej wspólnej sprawie.

Dążenie tak czeskiego jak polskiego proletaryatu do uzyskania lub rozwinięcia szkolnictwa w ojczystym języku jest słuszne i nie ma nic wspólnego z szowinizmem nacyonalnym.

Wreszcie konferencya wzywa obie organizacye partyjne, aby co kilka miesięcy. w każdym wypadku, gdzie tego okaże się potrzeba, starały się porozumiewać, aby postępować zgodnie i solidarnie tam, gdzie ta zgoda i solidarność są konieczne.

2. Rezolucya tow. Karola Brzóski:

Obydwie strony oświadczają, że wybaczają sobie wzajemne urazy wyrządzone w zapale walki politycznej, oraz przyrzekają strzedz się odtąd jakichkolwiek wykroczeń przeciwko programowi partyi socyalno-demokratycznej, uchwalonemu w 1901 roku. W razie, gdyby która strona wykroczyła przeciwko solidarności lub przeciwko programowi, należy wnieść skargę do sądu polubownego partyjnego, a każdy obowiązany jest poddać się wyrokowi takiego sądu pod groźbą wykluczenia z partyi; wykluczenie należy ogłosić w pismach.

3. Rezolucya tow. Brdy:

a) Wszelkie sprawy wspólne, obchodzące zarówno czeskich jak i polskich robotników, mają być załatwiane na posiedzeniach lub konferencyach wspólnych, oraz na posiedzeniach plenarnych wszystkich organizacyj.

b) Zgromadzenia większe i wiece lub pochody demonstracyjne, oraz wszelkie podobne akcye mają być urządzane zawsze za zgodą wszystkich i dwujęzycznie. Postanowienie co do urządzenia ich może zapaść tylko na wspólnem posiedzeniu komitetów wykonawczych towarzyszy polskich i czeskich i tylko to posiedzenie wyznacza na nie referentów w obydwu językach.

Okrzykiem na cześć międzynarodowej solidarności zakończył przewodniczący tow. Brda późno wieczorem obrady. *T. R.*

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

34)

Ruben trzymał rękę na głowni miecza, podczas gdy Sir Gervas żuł spokojnie w ustach wykałaczkę, spoglądając z góry na wieśniaków wzrokiem rozbawionym i pogardliwym zarazem.

— Dalibóg, za bardzo od nich śmierdzi — rzekł. — A ja nie znoszę tłoku i odoru.

— Miejcie się na baczności — zawołał Saxon — lecz nie ustępujcie. Do licha, czego chcą od nas te bestye. Hej, dobrzy ludzie, a czego to chcecie?

To pytanie zamiast uspokoić, wzburzyło tłum jeszcze więcej. Dokoła nas błyszczały dzikie spojrzenia i poruszały się gniewne, rozpalone twarze, tworzące groźny pierścień, który zamykał nas ze wszystkich stron. Tu i ówdzie poczęła błyskać broń, dobywana pospiesznie z ukrycia. Zgiełk przeszedł wreszcie w zrozumiałe i wyraźne okrzyki.

— Na pohybel papistom! Śmierć biskupim parobkom! Bij, zabij! Dawajcie ich tu, to tu zaraz z nimi zrobimy koniec! Z koni ich, z koni!

Kilka kamieni gwizdnęło już nam koło uszu, więc dobyliśmy broni, chcąc przynajmniej drogo sprzedać życie, gdy naraz wysoki ksiądz, którego zauważyliśmy poprzednio, przecisnął się ku nam przez tłum i zarówno powagą swej osoby jak i rozkazującym głosem uciszywszy tumult, spytał:

— Coście za jedni i komu służycie? Jesteście li rycerzami Pana czy też sługami Baala? Bo kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam.

— Któraż jest strona Baala, a która prawdziwego Boga, wielebny ojcze? — spytał Sir Gervas. — Bo widzi mi się, że gdybyś ojciec mówił po angielsku, zamiast po hebrajsku, to moglibyśmy łacniej coś wyrozumieć.

— Nie czas i nie miejsce na krotochwile — odparł ksiądz, czerwieniąc się z gniewu. — Jeśli chcecie wynieść cało skórę, to odpowiedzcie mi tu zaraz, czy stoicie po stronie krwawego tyrana Jakóba Stuarta, czy jego wszechprotestanckiej mości króla Monmouth?*)

— No, nareszcie się wyjęzyczył! — mruknął Saxon, poczem dodał głośno: — Wiedz tedy, ojcze, że jesteśmy cztery niegodne narzędzia, spieszące, by stanąć pod ręką Pańską do sprawy za wiarę protestancką.

— Oni łżą, czcigodny ojcze Pettigrue, łżą, jak najęci! — odezwał się z tłumu tęgi chłop. — Widziałże kto kiedy uczciwego protestanta w takich sprośnych szatach, jak ten? Ojcze, to przewrotni Amalecyci, nie wierzmy im.

— Dziękuję ci, przyjacielu — rzekł Sir Gervas, do którego stroju stosowały się słowa wieśniaka. — Gdybym był bliżej, odpłaciłbym ci zaraz za attencyę.

— Jakie mamy dowody na to, że nie służycie ciemięzcom i nie będziecie im pomagali pognębić wiernych? — zapytał ksiądz.

— Powiadam przecie — rzekł niecierpliwie Saxon — że odbyliśmy długą drogą z Hampshire, aby się połączyć z tymi, co stają przeciw Stuartowi. Pojedziemy razem z wami do samego obozu księcia, jakiegoż jeszcze dowodu wam potrzeba?

— Może też być, że szukacie tylko sposobności, aby nam się wywinąć i zemknąć w drodze — odparł ksiądz po naradzie z kilku starszymi wieśniakami. — Żądamy tedy, abyście wprzód oddali nam szable, pistolety, i wszelką broń, jaką przy sobie macie.

— Nie, miły ojcze, nie może to być — odparł Saxon. — Kawaler nie może w podobny sposób oddać swej broni i wolności. Trzymaj się bliżej przy moim boku, mości Clarke, i bij każdego łotra, który podniesie na ciebie rękę.

Gniewny pomruk przeleciał znów przez tłum i dziesiątki kijów i kos wzniosły się już dokoła nas, lecz zanim przyszło do starcia, ksiądz uciszył jeszcze raz swe niesforne owieczki i spytał:

— Czy ja dobrze słyszałem? Nazywasz się waść Clarke?

— Tak jest — odrzekłem.

— A imię?

— Michał.

— A skąd?

— Z Havant.

Ksiądz począł się naradzać z siwobrodym starcem o surowem obliczu, który stał przy jego boku, i po chwili jął pytać dalej.

— Jeśliś waść istotnie Michał Clarke z Havant, to będziesz umiał nam wymienić nazwisko pewnego starego żołnierza, weterana z wojen niemieckich, który miał z tobą przybyć do obozu wiernych.

— A otóż go macie przed sobą — odparłem. — Nazywa się Decimus Saxon.

— Ten sam, ojcze — rzekł siwobrody człowiek. — To samo nazwisko, które nam podał Dicky Rumbold. Mówił też, że albo sam stary Clarke albo jego syn przybędzie razem. Ale kto są tamci dwaj?

— To jest jegomość Ruben Lockarby, też z Havant, a to Sir Gervas Jerome z Surrey — odrzekłem. — Obaj jadą jako wolontaryusze do księcia.

— Miło mi widzieć waszmościów — rzekł ze szczerą radością ksiądz. — Przyjaciele, ja odpowiadam za tych kawalerów, że są po stronie wiernych i za słuszną sprawą.

Na te słowa zawziętość tłumu w jednej chwili przeszła w nieokiełzaną uciechę i zachwyt. Wnet obstąpiono nas, klepiąc po butach, pociągając za poły, ściskając nam ręce i obsypując błogosławieństwy, aż proboszcz musiał nas ratować od natarczywości tłumu i perswadować, że czas ruszać w dalszą drogę. Zeszliśmy tedy z koni i prowadząc je, poszliśmy piechotą wsród tłumu, rozmawiając z księdzem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) „His most Protestant Majesty, King Monmouth“. Książę Monmouth po wylądowaniu w Anglii przybrał tytuł króla, do którego gorliwi purytanie dołączyli epitet „most Protestant“ (najbardziej protestancki).

Strejk generalny jako protest przeciw prześladowaniu politycznemu.

Wydalenie tow. Mussolini'ego z granic Austryi za przestępstwo prasowe wywołało w Trydencie i Rovereto takie oburzenie, że nietylko robotnicy, lecz cała ludność tych miast bierze udział w strejku generalnym, jako akcie protestu przeciw prześladowaniu politycznemu. Nietylko w warsztatach i fabrykach ustała praca, lecz także kupcy zamknęli sklepy, restauratorzy swe lokale, wydawcy gazet przyłączyli się do strejku zecerów, słowem — cały ruch ustał.

Nawet w Austryi, gdzie praktyki policyjne mimo konstytucyi i parlamentu kwitną jak za dawnych dobrych czasów, jest niesłychaną rzeczą, aby wydalać człowieka, którego sąd uwolnił od zarzuconego mu przestępstwa; cała wogóle procedura w tym wypadku, począwszy od czterech rewizyj domowych, a skończywszy na wydaleniu uwolnionego, jest objawem nie karygodnego czynu, lecz parawanem, za którym władze usiłują ukryć swe niezgodne z prawem postępowanie. Jedyną „zbrodnią“ Mussolini'ego było to, że jest cudzoziemcem i w dodatku socyalnym demokratą. Rząd austryacki nierównomiernie traktuje cudzoziemców; np. nigdy jeszcze nie słyszano, aby rząd wziął się energicznie do klerykalnych albo moskalofilskich agitatorów z zagranicy, ale wobec redaktora pisma socyalistycznego i sekretarza organizacyi robotniczej rząd nie uważał za potrzebne krępować się jakimiś tam względami słuszności.

Polityka Austryi wobec Włochów w południowym Tyrolu i Tryeście stała się w ostatnich czasach wprost nieobliczalną. Nie chcemy mówić o nierozsądnem węszeniu za „irredentą“ przy każdej choćby najgłupszej sposobności, ale wobec robotników polityka ta jest wprost zbrodniczą. Zamiast okazać robotnikom, że żyją w państwie praworządnem, zamiast przekonać ich, że twierdzenia pism włoskich o barbarzyńskich stosunkach w Austryi są nieprawdziwe, rząd przeszkadza robotnikom w ich legalnej walce ekonomicznej i walce z prowokacyą chrześcijańsko-socyalną, wpędzając robotników prawie gwałtem w ramiona irredentystów, z którymi nie chcą mieć nic wspólnego.

Do tego błędnego postępowania zasadniczego przyłączyły się jeszcze momenty osobiste. W miejsce dotychczasowego dyrektora policyi w Trydencie Erlera, który starał się być objektywnym, objęli urzędowanie dwaj młodzi komisarze Dannesberger i Muck, z których drugi szczególnie używa swej władzy do zaspokojenia swej zemsty prywatnej. Narobili oni bar. Bienerthowi, który i tak ma dość kłopotów, takiego bigosu, że powinno to być dla niego nauczką, żeby na odpowiedzialnych stanowiskach nie umieszczał ludzi o wprost złej woli i małych zdolnościach.

Sprawa tow. Mussolini'ego będzie naturalnie przedmiotem dyskusyi w parlamencie i wtedy pokaże się, jak bar. Bienerth zapatruje się na tego rodzaju politykę, która gwałtami swymi musi sprowokować równie gwałtowną odpowiedź.

* * *

Trydent. We wtorek 28 b. m. po 24-godzinnym strejku generalnym zakończono go. Przez cały czas panował wzorowy spokój.

Krakowska Rada miejska za reformą wyborczą sejmową.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej, odbyte w środę 29 września, było demonstracyą Rady miasta za sejmową reformą wyborczą.

Na początku odbyło się posiedzenie poufne, na którem zastanawiano się nad urządzeniem jubileuszu Słowackiego i wystawieniem mu pomnika.

Następnie na posiedzeniu jawnem odczytano między nadesłanemi pismami: petycyę Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza o subwencyę na rok 1910, oraz rezygnacyę p. Stryjeńskiego z posady dyrektora Muzeum techniczno przemysłowego.

Sejmowa reforma wyborcza.

Radca Wasung przedkłada następujący wniosek nagły:

„Rada m. Krakowa wyraża przekonanie, że reforma wyborcza do sejmu jest najpilniejszym postulatem, bez którego nie może być mowy o normalnym i nowoczesnym rozwoju stosunków narodowych, społecznych i ekonomicznych naszego kraju.

Rada m. Krakowa oświadcza się w zasadzie za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania z zastrzeżeniem praw narodowych i interesów miast.

Rada miasta wzywa posłów m. Krakowa, aby przeprowadzenie reformy wyborczej w duchu wspomnianym uważali za swój najważniejszy obowiązek i starali się, aby reforma wyborcza jak najprędzej i skutecznie została przeprowadzoną“.

Poseł Bandrowski oświadcza, że im prędzej sejmowa reforma wyborcza zostanie załatwiona, tem prędzej doczekamy się sejmu zdolnego do pracy. Jest publiczną tajemnicą, że obecnie sejm jest zupełnie zatamowany w swej działalności. Trzeba więc energicznie dążyć do tego, by reforma wyborcza nie była spychana z sesyi na sesyę, lecz nareszcie załatwiona. Do tej sprawy dołączyć należy prośbę do prezydenta, aby przyspieszył reformę wyborczą do Rady miejskiej. Mamy obowiązek przeprowadzenia reformy przestarzałej ordynacyi wyborczej do Rady gminnej i odczuwamy błąd dotychczasowy, żeśmy jej dotąd nie przeprowadzili.

Mowa radcy Daszyńskiego.

Poseł Daszyński: Łatwo zrozumieć, że wniosek o sejmową reformę wyborczą, wychodzący z łona stronnictw burżuazyjnych, może mnie napełnić najżywszem zadowoleniem. Idzie mi jednak o to, by wniosek ten, gdy go uchwalimy, miał moc wiążącą posłów sejmowych tej gminy, a to z tego powodu, że lękam się nietyle wrogów reformy wyborczej, ile jej przyjaciół. Wszak dziś wszędzie widzimy polityków, wygłaszających zdanie o potrzebie sejmowej reformy wyborczej: narodowi demokraci są za reformą wyborczą, demokraci *pur et simple* są za reformą wyborczą, chrześcijańsko-socyalni napadają na mnie, że nie robię o nią awantur, które są niejako moją obowiązkową rolą w polityce. (Wesołość).

Na wszystkie strony widzimy przyjaciół reformy wyborczej. Ale na ucho mówi się, że to wszystko blaga. I rzeczywiście nie czuć, żeby to zaciążyło na sejmie. Dlatego witam takie głosy, jak głos p. Bandrowskiego, który tak stanowczo wyrażał sceptycyzm wobec dzisiejszego sejmu. Nie ulega kwestyi, że ten sejm będzie coraz słabszym wobec parlamentu i rządu, jeżeli się nie oprze na masach ludowych.

Słychać wprawdzie wymówkę, że sejm jest to ciało administracyjne, ale wymówka ta jest wprost ubliżającą sejmowi, który reprezentuje autonomię. Parlament jest także ciałem administracyjnem.

Powiada się też na ucho, że sejmowa reforma wyborcza musi być dziełem kompromisu. Rozumiem kompromis tak, że dostaną prawo wyborcze ci, którzy go nie mają, a ci, co je dziś mają, ustąpią tamtym część swoich praw. Ale sama zasada kompromisu bez określenia, jaki to ma być kompromis, jest tylko demoralizacyą i utrąceniem sprawy. Bo samym targiem, bez walki nic się nie osiągnie! Trzeba walki, trzeba siły, któraby zmusiła posiadających przywileje do kompromisu. Jeżeli się mówi o kompromisie, to kompromis ten ma się posuwać nie w kierunku posiadających prawa, lecz powinien się on znaleźć ile możności jak najbliżej tych, którzy są dziś pozbawieni lub niedostatecznie obdarzeni prawem wyborczem.

Póki ja nie widzę ze strony tych, co w sejmie żądają reformy wyborczej, tej walki, bez której praw zdobywać nie można, póty boję się, że uchwała nasza będzie miała czysto akademickie znaczenie. Uchwały takie to krople, ale — jak pisał sejmowy korespondent „Czasu“ — krople nie drążą sejmu, bo rozpływają się w powietrzu.

Ten sam korespondent „Czasu“ zaznaczył też wyraźnie, że ci, którzy nie dają u siebie w domu, w swoich gminach reformy wyborczej, nie mają siły moralnej, potrzebnej do wywalczenia od konserwatystów reformy wyborczej w sejmie! Zwłaszcza odnosi się to do miast wielkich, w pierwszym rzędzie do Lwowa i Krakowa. Zupełnie słusznie zwolennicy reformy wyborczej powiadają: mamy środek walki o sejmową reformę wyborczą, ale nie zrobiliśmy z niego użytku i cała nasza akcya skutkiem tego wygląda nieszczerze. Całkiem inaczejby to wyglądało, gdyby Lwów i Kraków u siebie przeprowadziły reformę wyborczą. Wówczas demokracya nie byłaby frazesem! Wszak demokracya to objęcie prawem całości narodu, nawet najuboższych, nawet najciemniejszych, bo jak wolność sama leczy rany, tak demokracya prawdziwa wychowuje politycznie cały naród.

Dlatego będę głosował za przedłożonym wnioskiem i będę użytek publiczny robił z tej uchwały, bo idzie mi o to, ażeby posłowie sejmowi naprawdę starali się przeprowadzić reformę wyborczą, żeby nie była to uchwała akademicka, lecz objaw woli miasta Krakowa!

Mowa posła dra Grossa.

Poseł dr Gross zaznacza, że przed kilku laty wniósł taką samą rezolucyę w Radzie miejskiej, ale wówczas odrzuciła ją Rada. Dziś nareszcie Rada zmieniła zdanie. Ale jeżeli się chce sejmowej reformy wyborczej, to trzeba także zmienić politykę w parlamencie. Gdy w Radzie państwa przedłożyli socyaliści wniosek nagły, by rząd wniósł w sejmach projekt reformy wyborczej, wówczas Koło polskie głosowało przeciw temu wnioskowi ze względów „autonomicznych“. Jeżeli rząd ma prawo przedkładania do sankcyi lub odrzucania uchwał sejmowych, to Izba poselska musi mieć prawo decydowania o stanowisku rządu. Jak długo Koło polskie zachowuje stanowisko rzekomo „autonomiczne“, tak długo sejm może uchwalać, co chce, a nie będziemy mieli reformy wyborczej. Wszak namiestnik, który jest przedstawicielem centralnego rządu, z góry oświadczył sejmowi, że rząd narzuca sejmowi swój pogląd na reformę wyborczą, a przeciw temu „autonomiści“ nie protestują. Usposobienie rządu musi zostać zmienione. Zwracam uwagę moim kolegom z parlamentu na niekonsekwencyę Koła polskiego.

Oprócz zasady 4 przymiotnikowego prawa wyborczego, trzeba też wprowadzić zasadę proporcyonalności, ale nie złodziejską proporcyę, w której 3 = 1, lecz w której 3 jest 3 razy większe niż 1.

Fałszywy „przyjaciel“.

Poseł dr Staniszewski zapewnia, że jest „przyjacielem“ reformy wyborczej, ale uchwała nie powinna wiązać posłów, bo mandat imperatywny jest przeciwny ustawie zasadniczej, a czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze nie da się uzyskać. Trzeba posłom zostawić wolną rękę, a nie krępować ich czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem. Koło polskie w parlamencie nie mogło głosować za wnioskiem socyalistów ze względów autonomicznych.

Poseł Petelenz, z wrodzoną inteligencyą nie miarkując, do czego zmierza dr Staniszewski, oświadcza, że się do jego stanowiska przyłącza!!

Odpowiedź dra Grossa.

Poseł dr Gross: Jestem autonomistą i ludowcy są autonomistami, a jednak głosowaliśmy w parlamencie za wnioskiem socyalistów. Wszak sejm w największych i najdrobniejszych sprawach jest zależny od centralnego rządu. Wszakże ustawy wnosi w sejmie rząd, jak ustawę propinacyjną, jak wszystkie sprawy podatkowe. W sprawach pieniężnych zależność sejmu od rządu jest zupełna. Gdy rząd pozostawił sejmowi do wyboru, albo dodatek krajowy do podatku osobisto dochodowego, albo 2 miliony za zrzeczenie się dodatku, „autonomiści“ sejmowi darowali całą autonomię i woleli rządowe 2 miliony niż autonomiczne 300.000. Obecnie taksamo jest z podatkiem wódczanym. Rząd dyktuje wszystkie kropki i przecinki we wszelkich ustawach sejmowych, a „autonomiści“ w sejmie wnoszą niezliczone rezolucye: „wzywa się rząd, żeby przedłożył sejmowi projekt ustawy“.

Przeciwnik.

Prof. Domański: Jestto sprawa ważna, przeto nagle się jej traktować nie powinno. (Protesty.) W Galicyi wschodniej są Rusini, więc interes narodowy byłby zagrożony przez reformę wyborczą. Lwowska Rada miejska uchwaliła tę samą rezolucyę jednomyślnie — to jej wolno. (Poseł Daszyński: Chociaż właśnie we wschodniej Galicyi są Rusini!) Ale z tego, co słychać, wiemy, że z tego wszystkiego nic nie będzie, po co mam głosować za tem, do czego nigdy nie przyjdzie. (Wesołość.) Dlatego wstrzymam się od głosowania.

Odpowiedź posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński: Ten charakterystyczny humor na końcu przemówienia p. Domańskiego jest znamieniem chwili: panowie nie wierzycie w swą siłę! P. Petelenz zastrzegał się przeciw mandatowi imperatywnemu. Ja nie ze stanowiska prawniczego chcę mocy obowiązującej tej uchwały, tylko chcę wiedzieć, czy to szczere, czy też może tylko wstyd każe wam za tem głosować, skoro ogłosiliście się demokratami, p. Leo jest teraz demokratą . p. Staniszewski na zgromadzeniu wyborców obiecywał twardo stać przy 4 przymiotnikowem prawie wyborczem. (Wesołość). Kompromis? Dobrze. Ale jaki? Powszechne głosowanie? — nie; równe? — nie; tajne? — także nie! — więc głosujmy do dyabła za 4 przymiotnikowem prawem wyborczem nie na to, aby się go trzymać, ale na to, aby je złamać!! Jeszcześmy go nie uchwalili, a już je łamiemy! Jeżeli się przeciwnikowi powiada: „ja dam taniej“, to nie jest to wcale praktyczne. Uchwalajmy więc w imię boże, ale nie wiem, czy dużo w sejmie wskóra ta rezolucya z tymi komentarzami, jakie tu słyszeliśmy!

Starcie.

Przyszło następnie do ostrej wymiany słów między p. Bandrowskim, który zarzucił drowi Staniszewskiemu, że swymi wywodami osłabia stanowisko demokratycznych posłów sejmowych, — a drem Staniszewskim, który podniesionym głosem wołał, że od p. Bandrowskiego nie przyjmuje lekcyi na temat ideałów politycznych.

Głosowanie.

W głosowaniu imiennem uchwalono 35 głosami wszystkich obecnych radców rezolucyę p. Wasunga.

* * *

W sprawie kelnerów.

Poseł Daszyński interpeluje prezydenta w tej sprawie, że restaurator w starym teatrze, mając zatarg z kelnerami, używa przebranych woźnych magistratu zamiast kelnerów.

Prezydent dr Leo odpowiada, że się to zdarzyło tylko dwa razy przy uroczystych przyjęciach, że woźni mają prawo zarobkowania poza służbą, że zatem nie mógł interweniować, ale nie zgodziłby się na to, gdyby to miało być stałe.

Opłaty od widowisk.

Uchwalono projekt ustawy o opłatach gminnych od przedstawień teatralnych i cyrkowych, koncertów, balów i t. d. na fundusz dobroczynny gminy.

Na jubileusz Muzeum Narodowego uchwalono wyznaczyć 4000 K.

Przegląd polityczny.

Rosya w Persyi. „Riecz“ dowiaduje się, że nowy poseł rosyjski w Persyi p. Koziełł-Poklewski otrzymał instrukcyę, aby natychmiast się zajął rozpatrzeniem sprawy dalszego pobytu wojsk rosyjskich w Persyi, albowiem zamierzone jest wycofanie ich, o ile nie zajdą żadne ku temu przeszkody (?).

Urzędowe zaprzeczenia pogłoski o redukcyi wydatków wojskowych. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: Wiadomość podana przez kilka dzienników o rzekomej redukcyi żądań wojskowych we wspólnym budżecie na rok 1910 — jak jesteśmy upoważnieni do oświadczenia — nie jest w żaden sposób uzasadnioną. Budżet wojskowy na rok 1910 został na wspólnej radzie ministrów d. 18 b. m. ostatecznie ułożony. Zmiana tem mniej może nastąpić, ile że ostatnie stadyum przesilenia gabinetowego na Węgrzech nastąpiło dopiero po tej naradzie. Do tego stwierdzenia dodajemy, że wyższe żądania w budżecie wojskowym — o ile wiemy — są całkowicie lub po największej części spowodowane wydatkami, powstałymi przez aneksyę Bośni i Hercegowiny. Wydatki te nastąpiły w swoim czasie za zgodą rządów austryackiego i węgierskiego i one dały też odpowiednie zaliczki. Skreślenie więc tych wydanych już sum z preliminarza wojskowego byłoby z góry wykluczone.

Pogłoskę o redukcyi żądań wojskowych rozpuszczono z tem umotywowaniem, że ma to być jedno z ustępstw korony na rzecz Węgrów. Z powyższego wyjaśnienia okazuje się, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc październik i za IV kwartał** zaraz w pierwszych dniach października celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go października, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za wrzesień tylko do 5-go października, później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Nowiny krakowskie.

Rozszerzenie dworca krakowskiego. Dnia 21 października b. r. i w dniach następnych

odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego polityczna komisya reambulacyjna i wywłaszczeniowa dla projektu rozszerzenia stacyi kolejowej w Krakowie. Komisya zbierze się w dniu 21 października o godzinie 10 przed południem w magistracie.

Operat komisyi wyłożony będzie przez 8 dni, od 30 września do 8 października włącznie, do przejrzenia dla ogółu w biurze budownictwa miejskiego, oddział B (główny gmach magistratu, 2 piętro, od strony kościoła Franciszkanów) codziennie od 8 rano do 2 po południu.

Zarzuty lub uwagi co do projektu mogą interesanci wnosić pisemnie lub ustnie do magistratu przez czas wyłożenia operatu albo też przy rozprawie komisyjnej.

Klęska chrześcijańsko-socyalnych w Podgórzu. Na środę o godz. 4 po południu zwołali chrześcijańsko-socyalni zgromadzenie poufne do sali magistratu z porządkiem dziennym: 1) Organizacya zawodowa i jej cel. 2) Ubezpieczenie na starość. Przybyło około 35 robotników, między nimi 5 zorganizowanych towarzyszów. Gdy aranżer zgromadzenia prof. Przybylski spostrzegł na sali tow. Tomaszewskiego, zaczął go prosić, aby salę opuścił w obawie, że rozbije zgromadzenie. Pertraktacye te trwały ½ godziny z tym rezultatem, że tow. Tomaszewski, który legitymował się formalnem zaproszeniem, odmówił opuszczenia sali. Prof. Przybylski wobec tego ogłosił, że zgromadzenie się nie odbędzie.

Na wezwanie tow. Tomaszewskiego wszyscy zebrani udali się do „Domu robotniczego" przy pl. Serkowskiego, gdzie tow. Tomaszewski i Packan referowali ku ogólnemu zadowoleniu zebranych.

Zniszczenie przyszłości młodego człowieka wskutek samowoli pułkownika. Jak dalece potentaci wojskowi lekceważą sobie los ludzi, zmuszonych odbywać służbę, świadczy następujący wypadek:

Przy pułku piechoty Nr. 56 w Krakowie służył przez 3 lata Andrzej F. i dosłużył się stopnia zugsführera. Chcąc zapewnić sobie egzystencyę po wystąpieniu z wojska, wniósł do dyrekcyi szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku podanie o przyjęcie go na kurs sztygarów. Dyrekcya tej szkoły zawiadomiła go, że termin egzaminu wstępnego naznaczono na dzień 6 września. Służba F. miała się kończyć dopiero 15 września, a o wcześniejszem zwolnieniu nie było co marzyć; miał jednak nadzieję, że przynajmniej na sam termin egzaminu wstępnego uzyska choćby jednodniowy urlop. F. udał się do swojego pułkownika z prośbą o jednodniowy urlop, przedkładając mu jasno, ile zależy mu na uzyskaniu owego urlopu. Pułkownik, mimo że mu nic na tem nie zależało, ani słyszeć o zwolnieniu na 1 dzień nie chciał, a przytem zdradzał wielką ochotę wyrzucić proszącego za drzwi.

Tak więc urlopu nie uzyskał, mimo że należał się mu za 3 lata pilnej i bez jednej nawet nagany służby. Wprawdzie działo się to podczas tegorocznych manewrów, ale pułkownik tem się tłumaczyć nie może, bo dnia 6 września, o który właśnie chodziło, nie było żadnych ważnych operacyj manewrowych.

Tak więc z łaski pułkownika 56 p. p. pozbawiony został F. zawodu, o którym tak dawno marzył.

Partyjne zgromadzenie towarzyszów żydowskich odbędzie się w piątek 1 października b. r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu „Postępu", Krakowska 25.

Rozprawa przeciw dr Himmelblauowi o zbrodnię oszustwa wyznaczoną została na 11 listopada przed zwykłym trybunałem.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Pelza zaczęła się dziś wyznaczona na 2 dni rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, która przez kilka miesięcy grasowała po mieście. Oskarżeni są: Michał i Henryk Ćwikowie, Michał Matys i Maryan Palusiński, a złapano ich na gorącym uczynku, gdy w nocy z 21 na 22 kwietnia usiłowali okraść kancelaryę gazowni miejskiej.

Do rozprawy powołano przeszło 20 świadków.

Wielkie włamanie do sklepu. Dzisiejszej nocy dokonano włamania do sklepu bławatnego A. M. Holzmana przy ul. Gertrudy 17. Złodzieje oderwali skobel od drzwi frontowych, wybili szyby w drzwiach szklanych i otworzyli je, poczem wynieśli materye, firanki, płótna, 25 ubrań, 10 zarzutek, 6 kurtek itd. Złodzieje zaświecili sobie gaz i wybierali co lepsze towary.

Przed godz. 5 rano przechodził obok sklepu jubiler p. Censer i zauważył, że drzwi są otwarte. Zawiadomił mieszkającego w tymsamym domu na II. piętrze Holzmana, który po skonstatowaniu włamania zawiadomił policyę. W poszukiwaniu za sprawcami policya natrafiła na ślad w Podgórzu, a na razie szczegóły utrzymuje w tajemnicy.

Szkoda dochodzi do 4000 koron.

Złodzieje kolejowi. Wczoraj aresztowano na dworcu Stefana Moskala z Warszawy i Stanisława Szewczyka z Podgórza, którzy z trzecim wspólnikiem jeździli na przestrzeni Kraków-Oświęcim i okradali podróżnych. Wczoraj skradli jednemu pasażerowi 500 K. Trzeci wspólnik wysiadł w Trzebini i uciekł, a dwóch powyższych aresztowano wskutek telegraficznego zawiadomienia z Trzebini.

Nieudałe wyłudzenie towarów. Do handlu żelaznego Schamrotha przyszedł wczoraj Marcin Łatak z listem od burmistrza Ludwikowskiego ze Skawiny z prośbą o wydanie towarów za 500 K i gotówki 20 K. Ponieważ p. Schamroth znał Łataka jako służącego Ludwikowskiego, kazał mu po południu przyjść po towary. W międzyczasie przyszedł niespodzianie p. Ludwikowski do sklepu i tu dowiedział się o owem zamówieniu, które było sfałszowane. Łataka, gdy zgłosił się po odbiór towarów, aresztowano.

Oszust i szpieg. Aresztowany onegdaj rzekomy Mojżeszowicz-Korsak-Kurtius okazał się niebezpiecznem indywiduum. Przyznał się, że właściwe jego nazwisko jest Stefan Marcinkowski z Warszawy i że był na „czarnej liście" szpiegów ochrany. Marcinkowski opowiada, że policya warszawska powierzyła mu misyę wyśledzenia zabójców prowokatora Tarantowicza w Rzymie, ale on ze względów „etycznych" polecenia tego nie wykonał. Miał on również przebywać w zakładach dla obłąkanych, między innymi w Petersburgu, gdzie usiłował odebrać sobie życie przez przecięcie żył na rękach. Ślady tego ma rzeczywiście na rękach.

Policya prowadzi energiczne śledztwo dla wyświetlenia prawdy.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Judyta".
Piątek: „Król".
Sobota: „Z tamtego brzegu", tryptyk sceniczny Feliksa Saltena (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela o godzinie 7 wieczorem: „Z tamtego brzegu".

— Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Horsztyński" (cały dochód przeznaczony na budowę sanatoryum nauczycielskiego).
Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu" (nowość).
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Powtórne małżeństwo" (nowość).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Demonstracye Rusinów. Wczoraj obradowały dwa zgromadzenia ruskie: Ukraińców w sali „Jad Charusim" przy ul. Bernsteina i moskalofilów w „Narodnym Domu". Na pierwszem zgromadzeniu radzono nad sejmową reformą wyborczą, na drugiem nad sprawami Towarzystwa imienia Kaczkowskiego.

Po zgromadzeniu Ukraińcy urządzili pochód, chcąc dostać się przed sejm, ale w ul. Jagiellońskiej policya zastąpiła im drogę i po starciu rozprószyła demonstrantów. Ci udali się placem św. Ducha na ul. Teatralną przed „Narodny Dom", gdzie odbywał się koncert moskalofilski. Po zademonstrowaniu udał się tłum na Rynek pod dom „Proświty", gdzie śpiewano pieśni ukraińskie. Policya konna i piesza nadbiegła i rozpędziła demonstrantów, którzy udali się na ul. Ruską i tu w domu „Stavropigii" wybili szyby.

Utarczki z policyą trwały do godz. 9 wieczór. Aresztowano kilku demonstrantów, przeważnie młodych ludzi.

Z kraju.

Proces o defraudacyę pocztową. Przed sądem w Złoczowie odbyła się rozprawa przeciw oficyantowi pocztowemu Filomenowi Stecyszynowi z Brodów, oskarżonemu o zdefraudowanie listu pieniężnego z zawartością 11.000 K. Kradzieży tej nie udowodniono oskarżonemu, ale za nadużycie władzy przez nieprawne podpisanie jakiegoś recepisu skazano go na 6 tygodni więzienia.

Powiększenie miasta Sanoka. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy o wcieleniu Posady Sanockiej do gminy miasta Sanoka.

O pożarze w Łopatynie donoszą następujące szczegóły: Pożar wybuchł w sobotę 25 b. m. o godz. 1 w nocy w rynku i odrazu ogarnął kilkadziesiąt domów. O ratunku nie było mowy, gdyż żydzi po święcie spali, a w dodatku domy były przeważnie kryte gontami i blisko siebie położone. Spaliło się około 50 domów zamieszkałych przez 60 rodzin, przeważnie żydowskich, dalej wiele sklepów z towarami.

Pierwsza pomoc przyszła z Brodów, gdzie zawiązał się komitet ratunkowy.

SEJM.

Lwów, 30 września.

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o g. 10·35 rano.

Pieniądze podatkowe przyjaźniakom na agitacyę?!

Poseł Szwed poparł petycyę Tow. „Przyjaźń" w Cieńcinie (pow. Żywiec) o „pożyczkę".

Bezkarność nadużyć starościńskich.

Poseł Oleśnicki urgował poddanie pod głosowanie swego wniosku w sprawie ukarania ks. Martynowicza w Sokalu grzywną 100 K za odśpiewanie na koncercie pieśni „Szcze ne wmerła Ukraina".

Wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego został należycie poparty, a w głosowaniu imiennem odrzucono go 51 głosami przeciw 34.

Szkoły ruskie.

Przy pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o zakładaniu nowych szkół średnich z językiem wykładowym ruskim poseł dr Adam (nar. dem.) atakował Radę szkolną krajową, że uwzględnia potrzeby tylko narodu ruskiego.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm morawski.

Berno. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odpowiedział namiestnik na szereg interpelacyj, między temi w sprawie zwlekania z regulacyą rzeki Morawy. Namiestnik oświadczył, że regulacya przewleka się, ponieważ sejm dolno-austryacki obstaje przy swej uchwale, mimo sprzeciwienia się zastępcy rządu, i tak długo nie chce przyczynić się do kosztów regulacyi tej rzeki, aż nie rozpocznie się budowa kanału Dunaj—Odra.

Następnie sejm prowadził dyskusyę nad wnioskiem posła Kudlicha w sprawie równouprawnienia języków przy kolejach.

Sejm styryjski.

Grac. Poseł Koroszec (kler. Słoweniec) uzasadniał wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania do sejmu. Rozpoczął swą przemowę po słoweńsku, poczem przemawiał po niemiecku i oświadczył, że obecna ordynacya wyborcza jest szkodliwą. Protestował przeciw temu, by jego stronnictwo nazywano burżuazyjnem, gdyż reprezentuje ono najszersze warstwy ludności. Następnie zwrócił się przeciw istniejącym jeszcze w sejmach przywilejom, przez co utrzymuje się właśnie różnice między większą i mniejszą posiadłością. Mowca ostrzegał klasy posiadające, aby nie trzymały się uporczywie swych przywilejów, ponieważ może przyjść do tego, że będą też drżeli o swoją własność. (Głosy: Oho! To jest mowa zupełnie rewolucyjna). Wkońcu oświadczył, że posługiwanie się językiem słoweńskim przez Słoweńców w sejmie styryjskim nie jest demonstracyą, tylko korzystaniem z przysługujących im praw.

W głosowaniu wniosek Koroszeca o przekazanie sprawy komisyi politycznej został przyjęty 35 głosami przeciw 34.

Następnie poseł tow. Resel uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania w sejmie i polemizował ostro ze Słoweńcami, wywodząc, iż dziwnem jest, że poseł Koroszec zgłasza wniosek o powszechne prawo głosowania do sejmu, podczas gdy Słoweńcy swawolnie prowadzili obstrukcyę w lipcu b. r. w Radzie państwa. (Liczne protesty ze strony Słoweńców. Powstaje wielki niepokój, tak, że przez długi czas nie słychać wywodów Resla. Marszałek wciąż dzwoni i prosi o spokój, który dopiero powoli po dłuższym czasie nastał).

Poseł tow. Resel zwrócił się do Słoweńców z zapytaniem, czy przez obstrukcyę prowadzoną w Radzie państwa przeciw traktatom handlowym wyrządzili przysługę swym pobratymcom w Serbii, Rumunii i Bułgaryi. Przez obstrukcyę lipcową Słoweńcy chcieli tylko wysunąć na pierwszy plan w życiu parlamentarnem Szusterszica. (Ponowne protesty u Słoweńców. Przewodniczący prosi mowcę, aby ograniczył się do uzasadnienia nagłości swego wniosku).

Sejm Karyntyi.

Celowiec. Poseł Angerer zgłosił w sejmie wniosek, wzywający wydział krajowy, aby w najbliższych dniach przedłożył nową ordynacyę wyborczą sejmową i gminną dla Karyntyi.

Poseł tow. Eich oświadczył się za tym wnioskiem, wyrażając nadzieję, że przynajmniej w miastach da się robotnikom przez utworzenie IV. kuryi prawo głosowania.

Wniosek przekazano komisyi.

TELEGRAMY

z dnia 30 września.

Rozbicie sejmu czeskiego.

Praga. Na odbytem wieczornem zgromadzeniu związku niemieckiego w sejmie czeskim przyjęto wniosek przewodniczącego związku, posła Eppingera, odrzucający porządek dzienny, proponowany przez stronnictwa czeskie dla następnego posiedzenia sejmu.

Przesilenia węgierskie.

Budapeszt. Dr Wekerle dziś będzie przyjęty przez cesarza. Jak słychać, minister handlu Kossuth będzie jutro przyjęty przez cesarza.

Prezydent sejmu Justh miał wczoraj kilkogodzinną konferencyę z Kossuthem i Appony'im.

Gubernator Rieki hr. Nako wręczył wczoraj swą dymisyę.

Francuska rada ministrów.

Paryż. Wczorajsza rada ministrów uchwaliła ponowne zebranie się Izby deputowanych na 19 października. Dalej postanowiono wybudować pomnik dla ofiar katastrofy balonu „Republique". Minister spraw zagranicznych Pichon zawiadomił, że wszyscy zastępcy mocarstw w Tangerze złożyli oświadczenie, że załatwienie protestu Mulej Hafida jest sprawą, obchodzącą wyłącznie Marokko i Hiszpanię. Pichon dodał, że Mulej Hafid nie dał zastępcom mocarstw kategorycznego zapewnienia, że wstrzyma barbarzyństwa. Wkońcu minister przedstawił obecny stan sprawy kreteńskiej.

Wojna Hiszpanów w Marokku.

Melilla. Wczoraj o godzinie 10 przed południem wojska garnizonu w Melilli zajęły szczyt góry Gurugu i wywiesiły tam flagę hiszpańską.

Madryt. Z okazyi obsadzenia Gurugu wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne są udekorowane. Nowo zajęta pozycya będzie ufortyfikowaną.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** (ciąg dalszy) odbędzie się w poniedziałek 4 października o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacyi partyjnej. Ze względu na ważność spraw prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.